

PRENUMERATA

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru:
kop. 8.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza pełnu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu
p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemiennowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ Myśliński Feliks.

Nagr: medal za K R Ó J.

KRAWIEC
R. SANDECKI.

Niecała 10

w Warszawie.

TANIOŚĆ I ELEGANCYJA.

(26—10—2)

D-r Józef Brzeziński

osiedlił się w Częstochowie. (2—1)

LEKCYJE ŚPIEWU

udziela uczennica Quattriniego i Troszla. Wiadomość w Redakcyi. (3—2)

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży **na zamówienie** kupować można (po kop. 10 butelka, w półbutelkach 5 kop.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (10—6)

Z pod Radomska.

(Korespond. „Tygodnia“)

Tegoroczne położenie służby dworskiej, oraz włościan bezrolnych i małorolnych. Konieczność dania tym ostatnim sposobu zarobkowania.

„Futru latoś nie ma, a dziecka jeść wołają”—takie słyzałem zdanie z ust prostego ludu o roku bieżącym. I rzeczywiście, gdy dla własności większej, jako produkującej pszenicę, która się jako tako obrodziła, rok ostatni najkrytyczniejszym jeszcze nie jest, dla drobnej własności, nie produkującej nic innego, prócz żyta i kartofli, musi on być fatalnym. Jak bardzo się nie obrodziły żyto, groch i kartofle, dowodem tego jest najprzód to, że ordynaryjuszom już od 1 stycznia zbrakło kartofli i dwór musi im pożyczać ze swego zbioru, powtóre, że żyto i groch przy wydawaniu ordynaryi zastępujemy pszenicą, wydzielaną w tejże samej ilości. — Zapasy małorolnych widocznie się już kończą, gdyż w spichlerzu dworskim prowadzi się formalny wyszynk zboża.

Zamożniejsi tylko włościanie chowają zboże, oczekując lepszych cen; zresztą nie lubią oni sprzedaż w domu; bojąc się, aby ich kto nie oszukał, wołają dokonywać jej na jarmarkach, gdzie się informują o cenach.

Jakżeż wobec wysokich cen zboża przedstawia się kategoria ludzi *bezrolnych* w naszej okolicy?...

Z góry przypuszczać by można, że los ich nie jest do pozazdrosczenia; a jednak bardziej się w ostatniej chwili uwydatnia, bardziej bije w oczy, bieda *małorolnych* aniżeli tych, którzy wcale ziemi nie po-

siadają (*). To wcale nie sprzeczność z rzeczywistością — fakt ten ma swoją naturalną przyczynę: ludzie bezrolni liczący zawsze sami na siebie, li tylko na swoją pracę, są bardziej przedsiębiorczy; przywykli zawczasu myśleć o swoim losie, albo wynajmują grunt od dworu na odrodek letni, albo szukają zarobku po lasach jako tracz, jako gonciarze, albo zresztą idą na zimę do fabryk, do kopalń, słowem, przewidując przyszłość, wyteżają wszystkie siły dla zachowania swego bytu, tak, że nawet tegoroczna drożyzna nie wykazuje jakichś ważnych zmian w ich życiu — np. nie spostrzegam z ich strony większego zafarowania sił na służbę roczną, czego można się było spodziewać; o emigracyi ich z naszej okolicy także nie słycał!

Zupełnie inne jest tego roku położenie włościan małorolnych. Nieurodzaj zastał ich zupełnie bezradnych i utyskiwania w tej sferze są najczęstsze. Jedyne ich lekarstwem, jakie stosują, jest oszczędność, którą posuwają do ostateczności, wyrzekając się wszelkich potrzeb. O wódce niema mowy żeby jej nadużywali; widziałem młode chorego gospodarza, któremu skapiono niedozwonych do jego wyzdrowienia rzeczy i który sam uznawał to za konieczne. Jak bardzo tę kategorię włościan naszych przycisnął niedostatek i jak potrzebuje ona zarobków, świadczy to, że małorolni chwycili się nawet tłuczenia kamieni, na co dawniej nie mogłem ich nigdy namówić. Przez terytoryjum dworskie szosa już jest przeprowadzoną kosztem dworu; na przedłużenie jej przez wieś przeznaczam teraz rs. 100; potrzebowaliby tylko więcej młotów do tłuczenia kamieni, których mam już uzbieranych przeszło 1000 fur. Szosa ta przechodzić będzie przez trakt między Radomskiem a Koniecpolem. Mam nadzieję, że i włościanie przyczepią się do budowy tej szosy, jako przechodzącej przez ich grunta i że zamożniejsi sąsiedzi dalsi, na swoich gruntach w dalszym ciągu w tym ciężkim roku coś zrobią.

Ciężkowice pod Gidlami, d. 25 marca.

Tomasz Buczyński.

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia“)

Co piszą, a coby pisać należało.—Są fakta, czy ich niema.—Spis faktów tomaszowskich do rozwinięcia.

Zdziwną, lepszej sprawy godną wytrwałością, korespondenci z miasta naszego do pism peryjodycznych śpiewają monotony śpiew: bieda! nędza u nas! Bez względu

(*). Zastrzegam się, że wszystko to tyczy się naszego zakątka. (Przyp. koresp.)

na to, że w mieście np. od czterech tygodni znakomicie się zmniejszyła liczba robotników nie najetych, bez względu na to że kupey wyprzedawają wszystkie zapasy, bez względu na to, że fakt ostatni jest poważną rękojmnią racyi bytu Tomaszowa, ponieważ wykazuje, że Cesarstwo naszych wyrobów potrzebuje niezbędnie i tylko chwilowo bez nich obejść się mogło — bez względu na to i inne przebliski lepszych czasów—monotonii śpiewu żaden korespondent nie zmienia. Czytając korespondencyje z prowincyi doszedłem do takiego wniosku: ta z nich, która mało *faktów* zawiera — pełna jest narzekania, biadań ogólnikowych. Boć i korespondencyje z Tomaszowa, do „Tygodnia“ zawierające *faktów* garść (np. p. Jul. Hop.)—nie dźwięczą tak minorowo jak korespond. ostatnia. Ale też ostatnia—prócz skarg na losy—nie nie zawiera.

A jednak właśnie obecnie doniesieby z Tomaszowa można, że interesy miejscowe poprawiają się znacznie; że, jak na marzec, zdrowotność w mieście bardzo dobra; że uniknęliśmy szczęśliwie dorocznej walki z krą na stawie; że zorganizowana pomoc dla biednych dużo dobrego zrobiła; że otwarty przed rokiem (13 marca) szpital na 10 łóżek liczy ich obecnie 26; że inspekcja fabryczna reguluje niektóre zaniedbane warunki miasta fabrycznego i stosunków ludzkich.

O każdym z powyższych faktów—można by nieledwie całą korespondencyję napisać, tylko już nie dyletancką, na stałą nutę minorową, lecz korespondencyję *faktyczną*. A przecież nie brak i innych faktów. Wybrano już plac na budowę świątyni prawosławnej, której budowę zainicjował p. Mierkazyń, dyrektor filii Banku Państwa.

Chleb tu wciąż po cenie kop. 5 za funt, pomimo, że gdzieindziej staniał. Przybył miastu nowy felczer, jeszcze śmielszy w „lekowaniu“ od swych kolegów; brak za to wykwalifikowanych akuserek, a weterynarza zupełnie niema, pomimo że każdy fabrykant ma kilka par koni. Po mieście chodzą samopas obłąkani, a chociaż chwilowo są nieszkodliwi—wiadomo przecież, jak łatwo wszystkie formy obłądki do nieprzewidzianych czynów gwałtownych prowadzą. Pułk obecnie tu konsystujący wychodzi do Kielc wkrótce, z tego zaś miasta inny przybywa dopiero na jesieni, więc przez jaki kwartał wiele domów będzie stać pustkami. Podobno sztab naszych wojsk (t. j. pułkownik, kancelaryja, lazaret) stać będzie w Opocznie. W tutejszej szkole Aleksandryjskiej ciągle wakuja posady nauczycieli języków polskiego i niemieckiego.

N. G.

Sprawozdanie z działalności Rady Zarządzającej Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności za miesiące Styczeń i Luty r. b.

—:—

Rada Towarzystwa Dobroczynności, w celu peryjodycznego i dokładnego informowania szerszego ogółu o bieżącej działalności Towarzystwa, uchwałą z dnia 6 lutego r. b. postanowiła: ważniejsze czynności Zarządu i wybitniejsze fakty, dotyczące spraw Towarzystwa, za łaskawem pośrednictwem „Tygodnia”, co miesiąc, podawać do wiadomości publicznej.

W myśl tej uchwały, Rada ma zaszczyt złożyć niniejsze sprawozdanie z działalności swej za miesiące styczeń i luty r. b.

W dniu 1 stycznia r. b. fundusze Towarzystwa składały się: 1) z papierów procentowych na sumę 64,800 rs.; 2) z gotowizny w ilości 984 rs. 17 kop.; 3) wierzytelności hipotecznej rs. 900 wynoszącej i 4) niespłaconych weksli na sumę 642 rs.

Od dnia 1 stycznia po 1 marca wpłynęło do kasy Towarzystwa:

	Za Sty-czeń		Za Lu-ty		Razem	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
1) Ze składek od członków rzeczywiście i ofiarodawców	236	—	38	—	274	—
2) Z koncertów, teatrów i zabaw	—	—	—	—	—	—
3) Ze skarbonków	30	60	—	—	30	60
4) Z tabliczek	1	—	1	—	2	—
5) Zwrot pożyczek bezprocentowych	81	30	76	50	157	80
6) Ofiary dobrowolne	—	—	—	—	—	—
a) na wpisy szkolne	—	—	24	75	24	75
b) na zakład „Adeli”	10	—	10	73	20	73
c) na „ochronkę miejską”	—	—	—	—	—	—
d) na warsztaty tkackie	—	—	—	—	—	—
e) na „Tanią Kuchnię”	10	—	247	55	257	55
f) na węgiel dla biednych	17	—	—	—	17	—
g) bez oznaczonego celu	—	—	4	—	4	—
7) Z nieprzewidzianych źródeł	—	—	12	87	12	87
8) Procentów od kapitałów	—	—	—	—	—	—
R a z e m	385	90	414	90	800	80

W wyszczególnieniu, powyższe ad 1, 3, 4, 6 i 7 przedstawiają się, jak następuje:

Ad 1) złożyli składki: za II-ie półrocze r. 1891: p. Klementyna Psarska 20 rs.; za lata 1890 i 1891 p. Józef Niklewicz — 12 rs.; za czas od 1 listopada 1890 r. do 1 stycznia 1892 r. p. Jan Gajewski — 7 rs. za cały rok 1891, po rs. 6: pp. Wolski Emil, Zaleski Władysław, Jędrzejewicz Feliks, Dutkiewicz Adam, Fabiani Józef, Laguna Władysław, Wolf Edmund, Rutkowski Edmund i Netzel Teofil. Za II-gie półrocze 1891 po rs. 3: pp. Szczepański Teodozy, Jachimowski Cezary, ks. Zagrzejski Antoni, Węglewski Józef, Przybyłowicz Leopold, ks. Sałaciński Aleksander, Wiedera Julian, Ostaszeński Ignacy, Kleyna Dobrosław, Sobański Antoni, Strahler Jan, Dobrzański Mirosław.

Za cały rok 1892 po rs. 6: pp. Braun Markus, Wolski Władysław, Kleyna Dobrosław, Dudziński Floryjan, Prokurator Orłow, Głuchowski Bronisław, Olszewski Błażej, Łapiński Wacław, York Wilhelm, Stronczyński Kazimierz, Sapiński Włodzimierz i Lewestam Henryk.

Za I półrocze 1892 r. po rs. 3: pp. Krzywicka Felicyja, Kleszczowska Józefa, Morozewicz Jan, Wolski Emil, Knichowiecki Julian, Wojciechowski Ludwik, Kański Jordan, Cholewicki Jan, Rzezińska Ludwika, Sobański Antoni, Wygrzywalski Maryjan, Strahler Jan, Filipi Karol, Szretter Korneli, Szczepański Teodozy, Strzelecki Kazimierz, Holewiński Stefan, Jarnuszkiewicz Antoni, Piławski Stanisław i podpółkownik Dzurczyca.

Ofiary jednorazowe po rs. 1 złożyli: pp. Strzyżowska Tekla, Józef Zagrzejski, Olewińska Ignacyja, Elzenberg Henryk, Mroczkiewicz Aleksander, Jeż Szymon i Degen Stanisław.

Ad 3) ze skarbonków wyjęto: w sklepie „Marty” 13 rs. 20 kop.; w kasie drogi żelaznej 5 rs. 35 kop.; w dwóch wydziałach sądu okręgowego 11 rs. 20 kop.; w sklepie p. Horodyńskiego 85 kop.

Ad 4) za „tabliczki” złożyli po 1 rs.: p. Krzywicka Emilija i p. Braun Markus.

Ad 6) Ofiary dobrowolne wpłynęły od następujących osób:

a) na wpisy szkolne: za pośrednictwem Redakcyi „Tygodnia” 10 rs., od p. Józefy Kleszczowskiej 2 rs., od p. Barbary Przyłuskiej 5 rs. od N.N. 30 k., i od p. Zofii Ronthaler 7 rs. 45 kop.

b) na zakład „Adeli” od p. Olewińskiej 20 rs. i 73 kop., jako zwrot połowy zarobku wychowanek „Adeli”.

e) na „Tanią Kuchnię”: od p. Klementyny Psarskiej 10 rs., od Redakcyi „Tygodnia” 5 rs., od JW. Gubernatora 100 rs., od p. Mecha Stanisława 10 rs., od p. Brauna Markusa 13 rs., od p. Zofii Ronthaler 10 rs., od p. Dąbrowskiego Floryjana 6 rs., od p. Gustawa Lewy 15 rs., od p. Kańskiego 4 rs. 25 k., od p. Babickiego 6 rs. 58 1/2 k., od p. Zaleskiego 10 rs. 68 1/2 k., od p. Sobańskiego 9 rs. 53 kop., od p. Łapińskiego Wacława 5 rs., od p. Adama Dutkiewicza 4 rs., od p. Józefowej 50 kop., od p. Michałowskiego 1 rs., od p. Krinsa 10 rs., od p. Jorka 3 rs., od p. Piłaskiego 6 rs., od p. Dudzińskiego 6 rs., od p. Dekowskiej 6 rs., od p. Erlicha 1 rs., od p. Herza Mendela 2 rs., od p. Kleyna Dobrosława 10 rs., od p. Kańskiej Józefiny 3 rs.

f) na węgiel dla biednych ofiarował p. Markus Braun rs. 17.

g) bez oznaczonego celu ofiarował p. Henryk Lewestam rs. 4.

Ad 7) rs. 12 kop. 37 kolej żelazna zwróciła Towarzystwu, jako połowę kosztów przewozu węgla z Sosnowca do Piotrkowa.

W tymże czasie wydawkowano:

	w Sty-czniu		w Lu-ty		Razem	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
1) Na potrzeby kancelaryjne	15	—	64	51	79	51
2) Na wsparcia pieniężne stałe	90	60	101	40	192	—
3) Na wsparcia pieniężne jednorazowe	40	50	23	50	64	—
4) Na żywienie ubogich w „Tan. Kuchni”	21	72	7	28	29	—
5) Na lekarstwa za rok ubiegły	40	80	—	—	40	80
6) Na pogrzeby	1	50	14	50	16	—
7) Na wpisy szkolne	—	—	235	—	235	—
8) Na stypendyja	—	—	75	—	75	—
9) Na naukę rzemiosł w obcych zakładach	10	80	5	92	16	72
10) Na ochronę „Adeli”	150	—	71	80	221	80
11) Na ochronę miejską	—	—	50	—	50	—
12) Na potrzeby Taniej Kuchni	31	—	168	35	199	35
13) Na warsztaty tkackie	—	—	—	—	—	—
14) Na maszyny do szycia	—	—	—	—	—	—
15) Na pożyczki bezprocentowe	135	—	180	—	315	—
16) Na potrzeby nieprzewidziane	85	72	10	—	95	72
R a z e m	622	64	1007	26	1629	90

Z powyższych wydatków: *wspard* pieniężnych wydano 166 osobom; *marek Taniej Kuchni* bezpłatnie udzielono 41 ubogim; w Taniej Kuchni, dawnego ustroju, żywno na koszt Towarzystwa 6 osób; *pochowano* 9 biednych; *wpisy szkolne* opłacono za 17 uczniów, kształcących się w miejscowych zakładach naukowych; *pożyczek bezprocentowych* udzielono 9 rzemieślnikom i handlującym.

Towarzystwo w miesiącach sprawozdawczych umieściło w terminie 5 chłopców: 2 w warsztatach tkackich, 2 w drukarni i 1 u ogrodnika; rozdało węgla kamiennego 120 1/2 korey (***) 227 ubogim i drzewa opałowego 705 szczap, ofiarowanych przez p. Stanisława Kepińskiego, 235 osobom.

W warsztatach tkackich pracowało 10 chłopców; różnych tkanin wyrobiono 1,256 łokci, sprzedano łokci 559, oddano w komis do sklepu „Marty” i sklepu spożywczego w Sosnowcu 638 łokci.

Ponieważ istniejąca od r. 1884, *Tania Kuchnia* w ostatnich czasach upadać zaczęła, przynosząc Towarzystwu znaczne straty,—za dowód czego służyć może okoliczność, że w ciągu stycznia i 21 dni lutego sprzedano tylko 274 łańkowitych obiadów, przyczem na utrzymanie kuchni za tenże czas Towarzystwo zmuszone było dopłacić 51 rs. 94 kop.— rada postanowiła w urzędzeniu kuchni zaprowadzić radykalną zmianę. Uchwałą z dnia 20 lutego 1892 r. zawieszono, począwszy od dnia 22 lutego, na czas nieograniczony, dotychczasową działalność kuchni, t. j. sprzedaż obiadów z 3

*) Druk sprawozdania z r. 1891, rs. 50.

(**) Węgiel ofiarowały kopalnie Francuzko-Włowska hr. Renarda i Tow. Sosnowickiego.

potraw po 15 kop. i natomiast wprowadzono codzienne wydawanie najuboższym mieszkańcom miasta 5-kopiejowych obiadów, złożonych z 1/2 garnca zupy i 1/4 funta białego chleba. W ten sposób urządzona Tania Kuchnia okazała się zupełnie odpowiadającą swemu przeznaczeniu. Po dzień 1 marca, t. j. przez 14 dni, Tania kuchnia wydała 1873 obiady, koszt przygotowania których wynosił 148 rs 40 k. (t. j. jednego obiadu 8 k.); ze sprzedaży osiągnięto 93 rs. 16 1/2 kop. Cyfra wydawanych codziennie obiadów od 41 podniosła się przy końcu lutego do 156. Przewyżkę kosztów nad dochodem pokryto z napływających ofiar. Obowiązki *dyskurujących gospodyń* pełniły łaskawie pp.: Babicka, Gerberowa, Kańska, Libicka, Rontalerowa, Wyżnikiewiczowa i Zaleska.

Czynności zarządu członkowie Rady podzielili między sobą w następujący sposób: *prezesem* został wybrany p. Jordau Kański, zatwierdzony w tej godności przez p. Naczelnika gubernii, *decyzyją* z dnia 6 (18) lutego r. b.; *do delegacji wsparć* weszli pp. Dudziński, Jarnuszkiewicz i Jakubowski; *warsztaty tkackie* oddano pod kierunek pp. Kańskiego i Jakubowskiego; *kierownictwo Taniej Kuchni* objęli pp.: Babicki, Zaleski i d-r Sobański; *komitet do urządzania zabaw* stanowią pp. York Russocki i Babicki; *kierownictwo zakładu „Adeli”* przyjął na siebie ks. Zagrzejski; *kontrolę pożyczek bezprocentowych* oddano p. Filipiowskiemu; *na zastępcę prezesa* powołano p. Dudzińskiego, *na skarbnika*—ks. Zagrzejskiego, *na sekretarza*—p. Holewińskiego.

Z liczby członków Towarzystwa, z poza swego gremium, Rada zaprosiła: p. sędziego Jana Cholewickiego, do dalszego prowadzenia interesu likwidacyi, należącego do Towarzystwa „udziału” w częstochowskiej fabryce kafi „Góra”; d-ra Strzyżowskiego do kierownictwa, a pp. Felicyję i Emilję Krzywickie—do opieki nad ochroną miejską; też pp. Krzywickie i p. Dobrzańska—do opieki nad zakładem „Adeli”; p. Ludwika Wojciechowskiego—do dozoru i opieki nad warsztatami tkackimi i Kazimierza Strzeleckiego—do załatwiania czynności buchalteryjnych.

Prezes J. Kański.
Skarbnik ks. Zagrzejski.
Sekretarz St. Holewiński.

Z Miasta i Okolic.

— *Komisya gubernijalna* piotrkowska do spraw fabrycznych na posiedzeniu w dniu 8-m marca postanowiła na mocy 153 i 154 par. ustawy fabrycznej, za wykroczenia popełnione przeciwko tejże ustawie, skazać na kary następujące osoby: p. Limplrehta, właściciela browaru w Częstochowie, skazano na zapłacenie rs. 200, Fryderyka Abela, fabrykanta z Łodzi na 685 rs., Mordkę Auerbacha, zarządzającego fabryką Izaaka Auerbacha w Zgierzu na 25 rs. i i inżyniera technologa Miksa, zarządzającego akcyjną fabryką Gayera w Łodzi, na 100 rs. Na następnem posiedzeniu, wyznaczonem na dzień 5 kwietnia, komisya radzić będzie nad projektem w fabrykach i zakładach obowiązkowej organizacji pomocy lekarskiej. Projekt ów w myśl 52 par. ustawy fabrycznej, wygotował inspektor fabryczny okręgu piotrkowskiego. Litografowane egzemplarze projektu, dla zaznajomienia się z nim, rozesłane zostaną przed posiedzeniem pp. członkom komisji. Donosi o tem „Warszawski Dniw.”

— *Napad*. Dnia 28 b. m., czterej złoczyńcy zakradli się o godzinie 3-iej nad ranem do mieszkania starozakonnego Goldbluma, utrzymującego na dawnym Starostwie piotrkowskim za rogatką Sulejowską sklepik, w domu Rozenberga.

Do izby, w której spali Goldblum z żoną i synem, wdarłszy się przez wyważenie okna, zajęli strategiczną pozycję w sposób następujący: jeden z łotrów stanął z nożem nad głową G., drugi pośrodku łóżka z rewolwerem skierowanym ku piersi G., trzeci z kawałem żelaza nad łóżkiem syna, a czwarty przyduł poduszką głowę Goldblumowej. Zdobywszy w ten sposób pozycję, zawołali jednogłośnie o pieniądze. Przestraszona Goldblumowa oddała 5 rs., jakie miała przy sobie, po czym trzymający ją złoczyńca zwrócił się ku szafie i komodzie, gdzie znalazłszy rs. 48, zabrał takowe i wraz z towarzyszami opuścił przestraszonych G. Łotrzy wychodząc zapowiedzieli Goldblumowi ścisłe milczenie o tem co ich spotkało, pod groźbą zamordowania ich następnej nocy. Skutkiem jednak wszczętego po ich odejściu hałasu, najbliższy stróż nocny, widząc co się święci, dał znać starszemu strażnikowi Gąsiorowskiemu, który łącznie ze strażnikiem Łągwą, idąc za wskazówkami Goldblumów, wszystkich 4-ch rabusiów zdołał szczęśliwie pochwycić. Dwaj z nich E. T. i K. W. należą do miejscowego cechu kominiarskiego, trzeci A. K. jest miejskim pastuchą, a czwarty S. K. był dotąd łobuzem ulicznym, a teraz został zbrodniarzem. Wszyscy czterej znajdują się już pod kluczem.

— **Towarzystwo dramatyczne** polskie, goszczące dotąd w Petersburgu, po powrocie do kraju, ma zamiar dać za parę tygodni dwa przedstawienia w Piotrkowie; obecnie udaje się do Częstochowy, Zawiercia i Sosnowca.

— **17 kwietnia** przypada do opłacenia miejscowemu magistratowi, rata I fajerki głównej i opłata od ubezpieczenia dodatkowa dla skarbu.

— **17 Pabjanicach** dnia 12 kwietnia odbędzie się ogólne zebranie roczne akcyjnarystów towarzystwa akcyjnego wyrobów półwielnianych R. Kindlera, na którym ma być zatwierdzone sprawozdanie, bilansu za rok 1891 i budżet na rok bieżący, a nadto odczytany ma być raport komisji rewizyjnej, w końcu zebrania nastąpi podział dochodów, wyznaczenie dywidendy, oraz wybór jednego członka do komisji rewizyjnej.

— **Ruch towarów** przychodzących w komunikacji wewnętrznej w ekspedycji kolei wiedeńskiej, powiększył się w ciągu ostatnich tygodni o 15 do 18 wagonów dziennie. Do ożywienia ruchu przyczyniają się głównie fabryki wyrobów lokeiowych w Łodzi i Tomaszowie.

— **Spółka** p. Maksymilijana Reichera z p. Władysławem Kłobukowskim w celu prowadzenia fabryki przetworów chemicznych w Rudnikach, w powiecie częstochowskim, przyszła do skutku. Fabryka została rozszerzoną i prowadzona będzie pod firmą obu spółników.

— **W nastroju rynków zbożowych** w państwie w ciągu ostatnich dwóch tygodni, przeważa, jak pisze „Wiest. Fin.”, dążność do stałej niżki cen. Można mieć nadzieję, iż z otwarciem żeglugi nastąpi dość nagły spadek notowań. Kupcy zbożowi nie wątpią, iż nawet w miejscowościach dotkniętych nieurodzajem, istnieją wyższe nad potrzeby zapasy zboża. Na rynkach wschodnich, leżących w okolicach środkowej Wołgi i przy jej ujściu zastój w handlu zbożowym wzrasta; przygotowywanie zapasów jest o połowę przeszło słabsze, aniżeli w roku ubiegłym w tej porze. W okolicach przemysłowych panuje usposobienie leniwe; ceny pozostają bez zmiany. Na zachodzie żyto tanieje, inne zboża trzymają się w cenie.

— **Zmiany służbowe.** B. rada kolegjalny, Julijusz Hensz mianowany został lekarzem szpitala więziennego w Ło-

dzi. Inżynier-konduktor, Karol Wolfke przeniesiony został z Łasku do Częstochowy. Aleksander Osuchowski mianowany został kancelistą przy wydziale prawnym rządu gubernijalnego.

— **Ogólne zwyczajne zebranie członków towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.** Na zebraniu ogólnem członków towarzystwa kredytowego odbytem w dniu wczorajszym, jak donosi „Dien. Łódz.” uczestniczyło 68 stowarzyszonych, z prawem do tytułu głosów. Posiedzenie otworzył prezes komitetu nadzorczego, p. Konstanty Płachecki, o godzinie 4-ej po południu. Na przewodniczącego obradom jednomyślnie obrano p. Edwarda Herbstę, prezesa dyrekcji, który zaprosił na asesora pp. Stanisława Hertzberga i Markusa Silbersteina i na sekretarza p. Bernarda Birenzweiga.

Pierwszy punkt porządku dziennego — sprawozdanie z czynności dyrekcji za ubiegły rok finansowy 1890/1 przyjętem zostało przez zebranie jednomyślnie.

Następnie przedstawionym został wniosek władz towarzystwa, w przedmiocie ulgi w opłacie raty majowej 1892 r. od pożyczek towarzystwa, z przewyżki kapitału zasobowego, łącznie z podaniem, złożonem w tym przedmiocie w komitecie nadzorczym przez 20 stowarzyszonych. Fundusz na ulgi wynosił rs. 15,960 kop. 90, powinien jednak dorównywać przynajmniej $\frac{1}{4}$ % od pożyczek zabezpieczonych hipotecznie, t. j. rs. 18,430 kop. 75, czyli, że brakowało niezbędnego funduszu rs. 469 kop. 85. Władze towarzystwa nie proponowały zatem ulgi na rok bieżący, fundusz zaś zebrany na ten cel miał być użytym w roku następnym. 20-tu jednak stowarzyszonych podało wnioski, aby brakująca kwota rs. 469 kop. 85, była, sposobem zaliczenia, zarachowana z kapitału zasobowego i aby ulga udzielona była przy racie majowej r. b. Wniosek ten zebranie ogólne podzieliło, z tą zmianą, że, niezbędna dla skompletowania funduszu przewyżki kapitału zasobowego, suma, ma być użyta nie z kapitału zasobowego, lecz z dochodów roku bieżącego. Uchwalona ulga wynosi $\frac{1}{4}$ % od nominalnej cyfry pożyczki, zabezpieczonej na nieruchomości, czyli kop. 25 od 100 rs. pożyczki.

Projekt do etatu na rok 1891/2 obejmował przychodu rs. 60,620 kop. 88, rozchodu rs. 33,865 kop. 55 $\frac{1}{2}$ i przewyżki dochodów nad rozchodami, mającej się przełać do kapitału zasobowego rs. 26,755 kop. 32 $\frac{1}{2}$. Projekt do etatu przedstawiał i objaśniał p. Aleksander Skrudziński. Zebranie jednomyślnie powzięło uchwałę zatwierdzającą etat na rok 1891/2, przyczem, z powodu poprzedniej uchwały, powiększyło etat rozchodów o rs. 469 kop. 85.

W końcu dokonane zostały wybory, w miejsce członków władz towarzystwa, opuszczających swoje stanowiska po 3-ech letniej kadencji. Z dyrekcji wychodzili w r. b. pp.: Hermann Konstadt i Julijusz Kunitzer, dyrektorowie, p. S. Rosenblatt, zastępca dyrektora i trzech członkowie komitetu nadzorczego, pp. Izrael K. Poznański, Bernard Birenzweig i Stanisław Reimann. Przed wyborami, członek komitetu nadzorczego, B. Birenzweig i dyrektor, H. Konstadt, zabierali głosy, w których prosili i upominali stowarzyszonych, aby z rozważą i namysłem wyborów dokonali: nie przez aklamacyję, lecz przez kartki.

Po dokonaniem głosowania, na przyszłą 3-ech letnią kadencję obranymi zostali: a) na dyrektorów: pp. Hermann Konstadt (głosów 56) i Julijusz Kunitzer (głosów 58); b) na zastępcę dyrektora p. Maurycy Sprzączkowski (gł. 20) i c) na członków komitetu nadzorczego pp. Izrael K. Poznański (gł. 52), Bernard Birenzweig (gł. 42) i dr. Adolf Hofrichter (gł. 38).

Posiedzenie zamkniętem zostało o godzinie 4 $\frac{3}{4}$ po południu.

Z powodu kończącego się kwartału, przypominamy Szan. Prenumeratorom, iż czas odnowić prenumeratę. Warunki prenumeraty znajdują się w nagłówku „Tygodnia.”

Wiadomości Bieżące.

— **Instytut w Puławach.** „Praw. Wiest.” podaje bliższe szczegóły o warunkach przyjęcia do instytutu rolniczo-leśnego w Nowej Aleksandryi, świeżo otwartego dla nowostępujących od roku szkolnego 1892/3-go: „Do instytutu przyjmowani będą nadal kandydaci, posiadający świadectwa dojrzałości z ukończenia kursu gimnazjów klasycznych, świadectwa z ukończenia szkół realnych z klasą dodatkową oraz innych zakładów, odpowiadających szkołom średnim ministerjum oświaty. Kandydaci podlegają oddzielnemu egzaminowi wstępnemu z geometrii, algebry, trygonometrii, fizyki, je-

zyka ruskiego w zakresie wykładu gimnazyjnego. Bez egzaminu mogą być przyjmowane jedynie osoby, posiadające dyplomy zakładów naukowych wyższych. Instytut i nadal dzielić się będzie na dwa oddziały: rolniczy i leśny.”

— **Dochód kolei żelaznych** w Królestwie Polskim za rok zeszyły przedstawia się w następujących cyfrach: kolej warszawsko-wiedeńska rubli 10,497,863; kolej terespol-ska rs. 2,535,906, oraz odnogi: brzesko-chelmska rs. 86,067 i siedlecko-malkińska rs. 67,779; kolej fabryczno-łódzka rs. 941,132; kolej nadwiślańska rs. 4,605,497. Dochód kolei warszawsko-petersburskiej w tymże samym czasie uczynił rs. 12,689,272.

— **Rzeźnicy lubelscy**, jak donosi „Gazeta lubelska”, podnieśli ogromnie ceny na mięso wieprzowe; zamiast 9 kop. zgodnie z taksą, pobierają 14 kop. za funt mięsa wieprzowego, a za funt słoniny każą sobie płacić 24 kop., zamiast 18 kop. Z powodu samowolnej podwyżki cen, narażeni są na liczne sprawy w sądach pokoju. Płacą też ciągle dość wysokie kary, lecz po dawnemu robią swoje.

Przemysł i Handel.

— **Przemysł drobny.** W sekcji rolnej warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, weszła w ubiegły poniedziałek pod obrady sprawa przemysłu drobnego. Na posiedzeniu tem, prof. Kowalski zwrócił uwagę, iż szerzenie forsowne przemysłu drobnego wśród wieśniaków, kosztem odrywania ludności od innych zajęć, nie zawsze wypada szczęśliwie.

— **Kaucyja.** „Peterb. wiadomości” donoszą w formie pogłoski, że ministerjum spraw wewnętrznych stara się u rady państwa o ustanowienie przepisu, na mocy którego każdy, który otwiera nowy zakład przemysłowy lub rzemieślniczy, winien wnieść do odnośnej instytucji rządowej kaucyję, równającą się przynajmniej zarobkowi miesięcznemu wszystkich robotników, znajdujących się w zakładzie.

— **Cena okowity.** Hurtownicy łódzcy ustanowili na zeszyły tydzień ceny okowity następujące za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 8.85, w sprzedaży detalicznej rs. 8.95—9.

— **Chmiel wołyński** używany jest obecnie do fabrykacji piwa w gubernii samarskiej i innych zawołzańskich w miejsce zagranicznego. Browary tamtejsze są z tej zmiany zupełnie zadowolone.

— **Przewóz kukurydzy.** W ciągu zimy przewieziono do nas z zachodnich gubernij Cesarstwa około 200,000 korey kukurydzy, którą ziemianie nasi użyli jako produkt dla gorzelnii. Z powodu nieurodzaju kartofli i wysokiej ich ceny, większość naszych gorzelnii pędziła spirytus z kukurydzy.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Termin wyborów** na radców władz Tow. Kred. Ziem.—pisze p. Wł. R. w „Gaz. Kieleckiej”—wyznaczony dla oddziału kieleckiego na dzień 25 kwietnia, wypadł dla ziemian nie bardzo korzystnie, bo w czasie najważniejszych siewów wiosennych. Wielu już z nas zaczyna kręcić głową i rozmyśla czyby nie lepiej było pozostać przy siewach, mówiąc: „Przećie się bezemnie i tak wybory odbędą!”

„Jeżeli jednak większa połowa stowarzyszonych pozostanie w domu, to ilość głoszących spaść może do niebywałej mniejszości. O ile mnie się zdaje, tegoroczne wybory są bardzo ważne, bo aż czterech zastępców urzęduje.

„Chodzą też posłuchy o licznych kandydatach, o różnych agitacjach w kółkach parafjalnych. Zdaniem mojem, wszelkie

owe kółczkowe agitacje zakulisowe, owoców dodatnich wydać nie mogą. Radzę więc kolegom po plugu: zawiesić wszelkie agitacje zaściankowe, przenieść dobro instytucji kred. nad niedogodność chwilową, a wzamian zjechać się liczną do Kiele już w dniu 23 kwietnia, ażeby w niedzielę u prezesa wyborów odbyć poważną naradę wspólną. Wtedy staniami przed urną wyboreczą ze zdaniem spólnie wyrobionem, dobro instytucji mającym jedynie na celu.

„Inaczej znów wypłyną kwasy i narzekania... może niektóre ambicje parafijalne zostałyby zadowolone... ale nie ogół stowarzyszonych i dobro instytucji naszej.

× **Rolnicy na Pomorzu.** Celem wzajemnego porozumienia się w kwestjach gospodarstwa rolne obchodzących i udoskonalenia się w urzędzeniu i prowadzeniu gospodarstwa za pomocą wzajemnej krytyki, ziemianie na Pomorzu wpadli na bardzo trafny pomysł. Pamiętając, że jak przegład koni, bydła, owiec i t. p. ułatwia hodowcom obznajmienie się z postępem w hodowli, tak również korzystnem jest przypatrzenie się wprowadzenia w czyn rozmaitych teoryj, o których zwykle wiele się słyzy, ale nie robi lub nie widzi jak się robić powinno. — Pomorzanie zawiązują ściśle ograniczone kółka złożone z 6 do 8 członków, w celu zbierania się u każdego z nich raz do roku, ażeby obejrzeć całe gospodarstwo, wypytać o wszelkie szczegóły i zganić dostrzeżone błędy i niedostatki.

Główne zasady, których każdy z członków takiego zebrania przestrzega, są następujące: 1) Zebranie składa się z sześciu do ośmiu członków. 2) Celem stowarzyszenia, jest zbieranie się sześć a względnie osiem razy w ciągu roku, a mianowicie za każdym razem u innego członka swego. Pożądaniem jest, ażeby przyjeżdżano dosyć wcześnie, np. o godzinie 9 rano. Po zjedzeniu skromnego śniadania, udaje się towarzystwo do swego zajęcia, którem jest obejrzenie całego gospodarstwa i *bezwzględne wytknięcie wszelkich wad, jakie spostrzeżone zostaną.* 3) Ponieważ ogólnym celem stowarzyszenia *jest udoskonalenie się w urzędzeniu i prowadzeniu gospodarstwa* za pomocą wzajemnej krytyki, przeto unikać należy wszystkiego co podobne zjazdy utrudniać może; postanowiono zatem, by obiady były zawsze skromne i składały się z trzech, a najwięcej czterech potraw. Kto przepisu tego nie wypełnia, manifestuje tem samym wystąpienie swoje ze stowarzyszenia. 4) Ażeby unikać wszelkich poprzednich zawiadomień oznacza się zaraz na pierwszym zjeździe miesiące, w których zebrania owe odbywać się mają i wybiera w nich dzień, przypadający w czasie pełni księżycowej, ułatwiającej wieczorny powrót do domu. 5) Co do kolei, w której zjazdy owe u każdego z członków odbywać się mają, rozstrzyga w pierwszym roku los; porządek ten zatrzymuje się już i nadal z tą tylko różnicą, iż w roku następnym zaczyna się od № 2-go w trzecim od 3-go itd., w skutek czego zebrania u każdego członka ponawia się w tym samym miesiącu dopiero po sześciu a względnie po ośmiu latach. 6) Czy żony stowarzyszonych mają być wraz z mężami na tych zebraniach, nie już celem krytykowania gospodarstw sąsiadek, lecz dla rozszerzenia koła swych stosunków towarzyskich, uchwalonem być ma zaraz na pierwszym zebraniu, przyczem członkowie zaopatrzyć się powinni w odpowiednie upoważnienie pań.

Z powyższego widzimy, że stowarzyszenia takie nie wymagają wielkiej ilości członków, żadnych wkładek pieniężnych lub innych opłat, nie troszczą się o porządek dzienny obrad, nie dają żadnych premij, ani też potrzebują subwencji, a pożytek z nich może być wielkiej doniosłości, byle nie krępować się żadnymi względami przy wypowiedaniu przekonania swego i

ograniczyć się na jak najskromniejszym przyjęciu.

Zyskać na tem może nietylko postęp w gospodarstwie, ale jednocześnie ożywi się ruch towarzyski bez narażania się na wielkie koszty. Przykład powyższy, ograniczający ilość członków do rozmiarów bardzo skromnego zwykłego zebrania towarzyskiego i wzbraniający kwintnego przyjęcia, a wskazujący dokładnie cel i obowiązki stowarzyszonych, podzielać powinien zachęcająco i dać pobop innym do tego rodzaju narad.

× **Jarmark doroczny na konie w Krakowie** cieszył się wielkim ożywieniem. Przybyła tam znaczna liczba kupców z Wiednia, Pragi Czeskiej, Wrocławia i Berlina. Za konie płać: od 300 do 1,200 złr. Znawcy gromadzą się około stajni p. Szańkowskiego z Kępia (pow. olkuski), który przysłał piękne okazy. Ogiera z jego stajni kupiono do Królestwa za 1,000 rs., klacz „Carissima” za 950 złr. do Wiednia. P. Helcel sprzedał 4 konie, p. Psarski 8, Cangiery 4, Konopka z Biskupiego, karego walaucha za 950 złr., p. Rudzki klacz, p. Nowak Kozaka, p. Gołębowski za 700 rs. parę na remont. Wogóle kupiono bardzo dużo koni do wojska. Klacz „Rzymiankę” z Kępia, oceniono na 3,000 złr., zaś dawano już 2,000 złr. P. Młodecki z Sulisławic sprzedał parę. Wogóle hodowcy robią na jarmarku bardzo dobre interesa. Sprzedano już około 1,000 koni za sumę około 400,000 złr. Koni z Królestwa wiele.

Sześcioro biednych dzieci.

W „Gazecie Warszawskiej” czytamy co następuje: Dnia 17-go stycznia r. b. jeden z dzienników wiedeńskich ogłosił pod napisem: „Sześcioro biednych dzieci” krótką odeszwę nauczycielki przy szkole przedmiejskiej Ottakringu, Wilhelminy Semlerówny. W słowach prostych i bez wszelkiego patosu opowiedziała ona, jak dwie najpiłniejse uczennice przed sześciu tygodniami nagle przestały uczęszczać do szkoły; od innych uczennic dowiedziano się, że ich matka została odstawiona do szpitala, a dzieci pozostały w najstraszniejszej nędzy. Korzystając z wolnej chwili, zaana nauczycielka udała się do ich mieszkania. W parterowej izdebce, ponurej, prawie całkiem ogołoconej ze sprzętów, zastała 10-letnie dziewczę, podające pokarm najmłodszemu 2-letniemu braciszku. Najstarsze 12-letnie dziewczętko z powodu silnego mrozu ukrywało ręce w starej wełnianej chustce, którą obwiązała się. Chłopczyk 14 letni, uczęszczający do szkoły wieczornej, czekał na najstarszego brata który z fabryki miał przynieść pracę. Oczyszczaniem bowiem piór gęsi do muszteków do cygar dzieci zarabiała na kawalek chleba. W kilka minut najstarszy 16-letni brat wzedł spiesząco, zadyszany, z paczką piór na ramionach, które jeszcze tego wieczora miały być odstawione do fabryki. Szóste dziecko — 7-letnia dziewczynka była w szkole. Biedne te dzieci nie chodzą zebrać, lecz z rozkazu matki, proszą tylko ciągle fabrykanta o pracę, i aż do północy drobnymi rączkami pracują, aby przeżyć ciężkie chwile aż do powrotu ubogiej matki ze szpitala.

Smutny obraz wielkomięskiej, bezprzykładnej nędzy, a jednocześnie szlachetnej niecierpliwości maluczkich, mrozem i głodem przesładowanych nędzarzy. Ale oto pocieszający dowód dobroczynności i solidarności ludzkiej. Już bowiem d. 31 stycznia panna Semlerówna mogła ogłosić podziękowanie tej treści: „Wszystkie warstwy społeczne pospieszyły na wysięgi przyczynić się do ulżenia nędzy biednych sześciorga dzieci. Pomocy dostarczyły osobistości najwyższej stojące, majetni i mniej bogaci, nawet biedne wdowy, robotnicy i służące, pragnący dopomóc biedniejszym od siebie, nawet dzieci, które z radością wypróbowały swe kasy oszczędności. Pomoc nadeszła ze wszystkich stron. Odzienia, obuwia i wiktuałów nadesłano tyle, że sądziłam, iż działam w myśl szlachetnych dobroczyńców, obdarzając nimi inne ubogie dzieci. Dzięki temu współdziałaniu szlachetnych prawdziwie wielkodusznych dobroczyńców, los tych dzieci, tak bardzo potrzebujących pomocy, zmienił się w najpomyślniejszy sposób. Przywrócona im młodość, odjęta troska o chleb powszedni. Z nędzy, ponurej i niezdrowej izdebki, w której całe noce przesadywały nad pracą, niedostarczając im ochrony przed głodem i mrozem, przeniosły się do skromnej, ale czystej izby z otwartym widokiem; pozbawione troski o chleb mają czystą bieliznę i ciepłe ubranie, mogą uczęszczać do szkoły, wolnego czasu za dnia użyć ku wypoczynkowi, a nocą na pokrępiający zwłascza dla dzieci niezbędny sen. Przyszłość ich zabezpieczona”.
Następuje wykaz 6,555 złr., które wpłynęły częścią przez dziennik, częścią wprost do nauczycielki.

Z tej sumy 6,000 złr. złożyła dla wymienionej „dzieci w kasie oszczędności, resztę użyła na opłat najgwałtowniejszych potrzeb. Nadto, dwa najstarsi synowie, za inicjatywą dostojnej protektorki, zostali umieszczeni w zakładzie św. Józefa, gdzie się wyczuła rzemiosła, a najstarsza córka, dzięki staraniu drugiej protektorki, w znanym zakładzie dobroczynnym. Dopóki nie będzie mianowany sumienny opiekun, panna Semlerówna podejmuje się opieki nad dziećmi. Spis dobroczyńców, przeszło 1,000, zapełnia 36 arkuszy.

Równocześnie ocalone nagłe dzieci, do dziennika, który ogłosił odeszwę nauczycielki, nadesłały napisane czysto na liniowanym papierze szkolnym podziękowanie tej treści: „Kochanym i dobrym dobroczyńcom. Dziękuję za siebie i za rodzeństwo za to, co nam przysłałście. Dziękuję Bogu, że matka wkrótce wyzdowieje, nie potrzebujemy już oczyszczać piór na cygarniczki. Ja i siostra moja możemy codziennie iść do szkoły i teraz musimy się pilnie uczyć, bo dotąd mieliśmy na obiad tylko chleb, a teraz mamy coś ciepłego i wiedzie nam się dobrze. Ja i moje rodzeństwo dziękujemy też wszystkim dobroczyńcom, którzy sięgnęli do swych skarbonek i przysłali nam. Często późno w nocy o godz. 12-iej pracowaliśmy, aby coś zarobić, a teraz możemy codzień położyć się spać i odpocząć. Jesteśmy już w nowym mieszkaniu, ja i moje rodzeństwo, i mamy radość, bo mieszkanie jest jasne, bardzo piękne i wesołe. Ja i moje rodzeństwo powtórnie dziękujemy. Za moich braci Karola i Józefa; Róża Döttsch; Elżbieta Döttsch; Maryja Döttsch za siebie i mego brata Franza”.

ROZMAITOŚCI.

□ **Przed kratkami** poznańskiego sądu ławniczego stawał, niedawno hrabia Stanisław Broel-Plater z Wielichowa, oskarżony o obrazę inspektora kolejowego, Pfeiffera z Poznania, której się miał dopuścić w słowach wystosowanych do niego: „Nie ludzie z was, ale zwierzęta”. („Ihr seid nicht Menschen sondern Thiere”). Słowa te wyrzekł hr. Broel-Plater do Pfeiffera, gdy tenże wzbraniał się wydać mu i zrewidować przywiezioną z Królestwa Polskiego trumnę ze zwłokami zmarłego w pociągu kolejowym, dnia 6 lipca r. z. w Sokółkach, brata jego Michała, ponieważ to była niedziela. Ponieważ zwłoki już kilka dni były w drodze, oburzony więc zwłoką brat zmarłego słowa te wypowiedział. Ostatecznie trumnę na dworcu w niedzielę zrewidowano i wydano mu. Sąd, uznając okoliczności, jakie wzbraniecie to umyślnie oskarżonego wywołały, skazał go tylko na 5 marek kary.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 23 marca (4 kwietnia) w sklepie Izaka Gabryjela Danziger'a na sprzedaż kortów, sukna i kangarnu od sumy 1052 rs.
— 23 czerwca (4 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) majątku Rudnik w pow. częstochowskim, od sumy 100,000 rs. i niżej. 2) nieruchomości przy alei Aleksandryjskiej w m. Piotrkowie pod № 591/338 od sumy 15,000 rs.
— 22 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Konstantynowskiej pod № 320-N, od sumy 25,000 rs.
— 1 (13) kwietnia we wsi Rewica w pow. brzezińskim, gminie Mikołajew, na sprzedaż żywego i martwego inwentarza od sumy 504 rs.
— 26 marca (7 kwietn.) w urzędzie p-tu piotrkowskiego na 3-eh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich p-tu piotrkowskiego, oraz na taką dzierżawę w urzędach powiatów: łaskiego, łódzkiego i częstochowskiego.

Kronika giełdowa.

Przycechły echa niewypłacalności petersburskiej tak, że wszystko właściwie sobie spokojnym odbywa się trybem. Widoki na tegoroczne urodzaje trzymają ruble na poziomie wciąż mocnym, w oczekiwaniu zwykły w niedługim czasie. Ztąd fakt powolnego, acz systematycznego dźwigniania się kursu naszych papierów pieniężnych. Wbrew dotychczasowej praktyce są one droższe na terminy późniejsze, co najdobitniej przekonywa o mocnym nastroju giełdowym.

Naszym papierem również dobrze się działo w ubiegłym tygodniu. Górowały listy zastawne m. Warszawy piątej seryi, które po coraz wyższych cenach miały odbiorców. Zapłacono do rs. 100 kop. 55 za seryję piątą. Listy ziemskie również były pożądane. Do 102.25 osiągnięto za seryję pierwszą, a po 101.40 kupowano piątą. Obligii kanalizacyjne bez ruchu większego; zapłacono około 99 rs. 30 kop. za sto. Z prowincjonalnych listów zastawnych, łódzkie były po 98.50 w zaofiarowaniu. Płockie, kaliskie i lubelskie po 104 poszukiwane. Z państwowych walorów listy likwidacyjne szły bezzmiennie po 97.75 w dużych sztukach, po 97.50 w małych. Pożyczki wewnętrzne w mocnym usposobieniu. Zapłacono do 95.50 za seryję pierwszą i do 95 za młodsze. Pożyczki wschodnie były również poszukiwane. Zapłacono 102.50 za trzecią seryję. Co się tyczy pożyczek promiowych to ruch

niemi był mały. Pierwsza emisja 288, druga 222, a ostatnia 201. Rynek akcyj pewnym odznaczał się ożywieniem. Kupowano akcje starochowieckich zakładów przemysłowych po 83 do 84; akcje cukrowni Hermanów i Lyszkowice po 250.

Wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Łosowań” płacono:

za markę 49.50 kop.
 „ frank 39.25 „
 „ gulden 83.50 „

Targi na zboże.

Łódź, dnia 30 marca 1892 r.

Na tniejszych targach zbożowych popyt w ogóle słaby. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej pszenicy 300 korey po rs. 8.15—8.30, żyta 300 korey po rs. 6.75—7.15, owsa 2.500 korey po rs. 3.25—3.45, jęczmienia 375 korey po rs. 5.80—6.10. Na starym rynku sprzedano wczoraj żyta 75 korey po rs. 7.40—7.50, pszenicy 400 korey po rs. 8.20—8.50. Za centnar siana płacono kop. 80—90, słomy kop. 70—75, koniczyzny kop. 100—120.

(NADESLANE).

Warszawa, w lutym 1892 r.
 ulica Złota № 61.

Rozwój przemysłu krajowego w kierunku zakładania fabryk do wyrabiania przedmiotów dotąd

wyłącznie z zagranicy sprowadzanych, wtedy tylko może być dla kraju pożytecznym i godnym poparcia, jeżeli staje odradu, o ile można, na wysokości swojego zadania t. j. nie wypuszcza tak zwanej „tandety“ i nie rozpowszechnia jej w imię szumnie wygłaszanego hasła „popierania przemysłu krajowego“.

Tak pojmując swoje zadanie, przed rokiem, założyliśmy **pierwszą czysto swojską fabrykę ołówków.**

Wiele i bardzo wiele trzeba było pokonać trudności, aby tę gałęź przemysłu, tak specjalną, na swojski grunt wprowadzić. Dość wspomnieć, że trzeba było 9 lat pracy osobistej założyciela naszej firmy, zasadzającej się na ciągłych próbach, badaniach i podróży zagranicą, aby mógł sobie nareszcie powiedzieć „dosyć“.

Dołożywszy do tej fachowej znajomości bardzo znaczny kapitał, stajemy oto teraz przed naszymi rodakami i przedstawiamy im czysto swojski ołówek, który, śmiemy to powiedzieć, **pod żadnym względem nie ustępuje zagranicznemu.**


Spełniwszy swój obowiązek jaknajsumienniejszymi zwracamy się do Szanownych Panów Profesorów, Nauczycieli, Artystów, Techników i Zarządzających różnego rodzaju biurami i kantorami, aby raczyli się przekonać o prawdzie słów naszych i, wyprobawszy nasze ołówki, wprowadzili takowe do pozostających pod ich zarządem instytucyj.

W razie, jeżeliby ktokolwiek miał coś tym ołówkom do zarzucenia, raczy uwagi swoje przysłać wprost pod adresem fabryki, a my takowe, o ile będą uzasadnione, z wdzięcznością zużytkujemy.

Fabryka nasza wyrabia wszelkie gatunki ołówków t. j. od najmniejszych do najtwardszych technicznych t. j. do stopnia HHHHHH, jako też wszelkie kolorowe i gumy. Każdy ołówek zaopatrzone jest cechą fabryczną (półksiężyc z gwiazdką) oraz napisem **St. Majewski i S-ka** i tylko za dobroć takich odpowiadamy.

Mamy nieplonną nadzieję, że Szanowni Panowie rozumiejąc, iż bez poparcia ogółu żadna fabryka a tem więcej rugująca poraż pierwszy wyrób zagraniczny ostać się nie może, raczą swym wpływem poprzeć nasze usiłowania, aby spożywcę idąc ręką w rękę ze swojskim fabrykantem skutecznie wyprzeć mogli chociażby w tej specjalnej gałęzi tak rozpowszechniony towar obcy.

Z wysokim szacunkiem
St. Majewski i Ska.

 Poleca się **pierszorzędnym a tanim Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Z Cennika zbóż na główniejszych rynkach Cesarstwa ogłaszanego przez
MINISTERIUM FINANSÓW

z dnia 20 i 21 Lutego (3 i 4 Marca) r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
Pszenica	za pud od 125 do 130 k.	za pud od 124 do 128 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od 140 do 147 k.	za pud od 140 do 148 k.	za pud od 130 do 135 k.	za pud od 125 do 135 k.	za pud od 124 do 132 k.
Żyto	za pud od 122 do 123 k.	za pud od 112 do 120 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — k.	za pud od 122 do 133 k.	za pud od 138 do — k.	za pud od 130 do 133 k.	za pud od 120 do 124 k.	za pud od 119 do 121 k.
Owies	za pud od 82 do 83 k.	za pud od 83 do 85 k.	za pud od — do — k.	za pud od — do — kop.	za pud od 75 do 80 kop.	za pud od — do — k.	za pud od 83 do 87 kop.	za pud od 66 do 67 kop.	za pud od 36 do 90 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

Zarząd Towarzystwa
PROCHOREWSKIEJ TRZEGÓRNEJ

MANUFAKTURY

Zawiadamiam niniejszem, że **OTWORZYŁ** w **WARSZAWIE** przy ulicy **Gęsiej № 12** w domu Munka

SKŁAD HURTOWY

swoich wyrobów.

(Raj. i Fr. № 2192)

(3—1)

 **MARKA Fabryczna.**

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i Ska**

Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. Adres fabryki: Ul. Złota 61, w Warszawie. (Raj. i Fr. № 609) (8—5—2)

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY MARKUSA GRADSTEINA w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacyi.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuralnie.

DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY MARKUSA GRADSTEINA w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuralnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycyj po cenach przystępnych. (26—10—2)

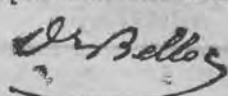
USPAKAJAJĄ SIĘ **MIGRENY i NEWRALGIJE**

PRZEZ UŻYCIE

Peretek essencji terpentynowej D-ra CLERTAN

Każdy flakonik zawiera 30 perełek, co stanowi kilka kop. na każde leczenie.

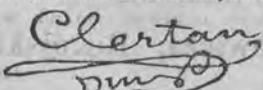
Jeżeli słaby żołądek lub obstrukcja jest powodem migreny, wtedy należy używać **WĘGLA D-ra BELLOC**



(R. i F. № 446)

(10—3—3)

Essencja Terpentynowa w perełkach D-ra CLERTAN jest chemicznie czysta.

Na każdym flakoniku jest podpis 

Fabryka i ryczałtowa sprzedaż 19 rue Jacob w Paryżu.

Znajdują się u wszystkich aptekarzy.

DOM HANDLOWY T S I N - Ł U N

Zjednoczone Towarzystwo Kjachtyńskich kupców herbaty

podaje do wiadomości powszechnej, że znana ze swych zalet przednich

HERBATA

od rs. 1 k. 40 do rs. 3 za funt

znajduje się we wszystkich składach kolonialnych

W PIOTRKOWIE

Dom handlowy posiada składy swoje: w Kjachcie, Irbicie, Irkucku, Niżniem-Nowogrodzie, Moskwie, Petersburgu, Warszawie, Łodzi, Wilnie, Mińsku, Ekaterynosławiu, Rydze, Woroneżu, Tambowie, i innych miastach.

(Raj. i Fr. № 2029)

(4-3)

2000 szt. kasztanów

4-ro i 5-cio letnich, do sprzedania, w Radomsku, w ogrodzie K. Soczołowskiego. (3-1)

15 RS. (6-2)

KURS PSZCZELNICTWA

od 10 do 12 rano.—Zarembina w Piotrkowie, folwark Rychłowisko.

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-9)

Binro Bankowe „Gazety Losowań”

w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 51, ma honor zawiadomić, że załatwia w Towarzystwach kredytowych, Ziemskim i m. Warszawy, Konwersację Listów Zastawnych na rzecz stowarzyszonych: dopełniając zarazem wszelkich formalności prawnych i kasowych. (0-10)

Cukiernia Zommera

poleca Sz. Publiczności na nadchodzące święta wielki wybór tortów, mazurków, baumkuchenów, ciast, baranków święconych dla dzieci, oraz wszelkiego getunku kwiatów i maczku do ubierania ciast po cenach bardzo przystępnych; jednocześnie wykonywa wszelkie obstalunki z największą akuratacją. (2-1)

Z wysokim poważaniem

A. Zommer.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu 33 Ś-to Krzyżka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniwalającego Zarząd do jak najtroskliwszego badania każdej gałęzi produkcji i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innymi w posiadanej przez Towarzystwo dystrylarni, pod nazwą „Rektyfikacja Warszawska” funkcyjną, osiągnąć to, że otrzymane spirytusy, czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności-fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej fabryce przyznane.

Fabryka słodkich wódek, araków, cognaców i likierów, robiąc ciągłe postępy, oddaje do sprzedaży towar, niestępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczności na markę fabryczną, którą wyroby Rektyfikacji są zaopatrzone na etykietach, korkach i pieczętkach.

Wyroby Rektyfikacji Warszawskiej nabywać można w składach. WW. Zaleskiego, Malangiewicza, Rogójskiego, F. Cohna i Gila w Piotrkowie. (10-10-2)

BYCZEK

trzyletni, czysty holender—do sprzedania w Cieszanowicach przez Gorkowice. (2-1)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim—wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-24)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Szycie i znaczenie

bielizny przyjmują w domu W-go Spana—Kozuchowskie.

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„Rajchman i Frendler”

w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych

Violetta znalazła się nareszcie w wagonie Marsyjskiej go postągu. Obok niej zajęła miejsce wiedeńska z koszykiem, nakrytym starannie chustką; pod nią poruszały się tajemnicze jakieś istoty, zapewne kury.

— Daleko pani jedzie?—spytała Violetta.

— Oh! tak, bardzo daleko.

— A gdzie pani jedzie?

— Z Irlandyi!

— Z Irlandyi?... Jezu Chryste! czy to być może?... Wieg jesteś pani irlandką?

— Nie, pani, jestem francuzką.

— Francuzką?... Czy być może?... I mówi pani tak źle po francuzku?

— Ojciec mój był francuzem, nauczycielem muzyki w irlandzkim klasztorze. Po jego śmierci wychowały mnie siostry w Mount-Zion.

— Abaj rozumiem. Ja jadę do Moret. Zna pani Moret?

Z wielkiem ożywieniem opowiedziała Violetta dokąd i z kąd jedzie, jakiego ma męża, jakie dzieci, z kim się procesuje, jak stoi w interesach i t. d. Skoro poczęła zatrzymywać się na stacyi, do której dała zły, pożegnana Violetę i wysiadła.

Wagon napełniał się i wypróżniał kolejno, a przed oczyma zdziwionego dzwieszęcia, coraz to nowe przesuwały się postacie. Jedni śmiali się i krzywezieli na całe gardło, inni milcząc drzemali na ławkach, ci śpiewali, tamci znów grali w karty. Byli i tacy, którzy zdawali się mieć znajomych na całej linii. Na każdej stacyi wychylali się, zatykając swoje

Violetta zarumieniała się jak wiśnia. Z bicia serca obracała w rękę portmonetkę, nie wiedząc, czy się powinna gniewać, czy dziękować. Obejrzała się wokoło, przekupka z uśmiechem na ustach podawała jej, pożądaną przed chwilą przysmak.

— Na miejsce!—zawołał konduktor.

Przekupka wrzuciła grono do wagonu i pociąg ruszył.

Dziewczę było silnie wzruszone. Była to niezwykła przygoda i drażliwe sumienie wychowanki Mount-Zion nie wiedziało, czy nie będzie winy w przyjęciu przysmaku. Pismo święte nie przewidziało podobnego wypadku; ostrzega ono wprawdzie córki Ewy przed jabłkiem, ale o winogronach absolutnie milczy. Wspomina wprawdzie o soku winnym, którym upoił się Noe, o winie Achaba, ale nie czyni wzmianki o przyjęciu winnego grona. Violetta umierała z pragnienia, a złociste ziarna nęciły ją niepomierne.

— Kto mógł za mnie zapłacić?—myślała—i czy tylko kto zapłacił?... czy to nie był dar przekupki, wzruszonej jej ubóstwem i apetytem?

— Nie mogła sprzedać i dała mi je niezawodnie—pomyślała i, odsunawszy ostatnie skrupuły, zjadła ze smakiem grono.

Skoro zniknęło w jej ustach ostatnie ziarno, wyrzuty sumienia powróciły. Teraz wiedziała już, że dawcą nie była kobieta; to też w Marsylii, skoro wysiadła, trzymała się zdala od innych podróżnych, nie śmiała nikomu spojrzeć w oczy; przeczucie mówiło

Robotnik spojrzawszy na nią zdziwiony.

— Do Lyonskiego dworca?... No, chyba pani nie ma zamiaru dojść tam na swoich drobnych nóżkach i z tą oto maszyną w rękę. Ale ja idę w tę samą stronę, pomogę panią; poznałam się i droga wesołej zejdzie.

Wyrazy były uprzejme, ale ton taki, że młoda dziewczyna przerażona zerwała się z ławki, żywo dała znak przejeżdżającej dorozce i wskoczyła do niej. W kwadrans stanęła przed dworcem i tu podała dorozkarzowi portmonetkę.

— I cóż pania chce bym ja z tem zrobił? — rzekł—toż to angielskie pieniądze.

Wziął mimo to, dwa czy trzy razy tyle, ile mu się należało.

Po długiej bieganinie, po tysiącach niesmiących pytań i na pół zrozumiałych odpowiedziach,

Z szczegółowej informacji kumoszki dowiedziała się niewiele, ale poszła odważnie w kierunku wskazanym. Wkrótce znalazła się na bulwarze ciągnącym się wzdłuż kanału. Grunt był sliński i wilgotny, skrzynekka ciężka, to też zmieniła wciąż rękę, a mimo to musiała po kwadransie usiąść na ławeczce, by wypocząć. Na drugim jej końcu, stary jakiś robotnik palił fajkę.

— Czy to daleko do dworca Lyonskiego? — spytała.

Reszcie wzbudziła jej zainteresowanie jakas przekupka, pochylając przed sobą wózek z rybami.

— Przepraszam panią... Którędy się idzie na dworzec Lyonski?

Z szczegółowej informacji kumoszki dowiedziała się niewiele, ale poszła odważnie w kierunku wskazanym. Wkrótce znalazła się na bulwarze ciągnącym się wzdłuż kanału. Grunt był sliński i wilgotny, skrzynekka ciężka, to też zmieniła wciąż rękę, a mimo to musiała po kwadransie usiąść na ławeczce, by wypocząć. Na drugim jej końcu, stary jakiś robotnik palił fajkę.

— Czy to daleko do dworca Lyonskiego? — spytała.

chłopcu. Skoro skończy dwadzieścia jeden lat pobierzemy się i pojedziemy do Indyj... Patrz pani, jaki ładny dostałam od niego pierścionek.

Wydostała następnie listy od narzeczonego i czytała je Violetcie, poczem opowiedziała jej tysiące nieprawdopodobnych historyjek.

— Jadę teraz do ciotki, u której się bardzo dobrze bawimy, bo jest tam mnóstwo młodych ludzi.

— Ale cóż to panią może obchodzić? — spytała naiwnie Violeta.—Masz już przecie narzeczonego?

— I cóż to szkodzi! — zawołała wesoło młoda dziewczyna.

W Crewe wysiadła i Violeta została znów sama ze swemi myślami! Smutno jej było i pusto. Po raz pierwszy wyfrunęła w świat taka samotna i młoda. Ruch na stacyjach, ostry gwizd lokomotywy, migające się latarnie i mrok zalegający wagon, coraz to silniejsze robiły na niej wrażenie; to też z silnym bólem głowy przybyła na dworzec Paddington.

Violeta wychyliła się z okna i ujrzała pięknego siwowłosego starca w sutannie, który z uśmiechem na ustach zdawał się kogoś szukać.

Wyskoczyła z wagonu i podbiegła do duchownego.

— Ojciec O'Kelly?—spytała.

— Tak, moje dziecko — odparł, ujmując życzliwie jej rękę—a ty jesteś zapewne miss Mérian. Zabrałbym cię do domu na obiad, ale siostra Agnieszka pisze mi, że dziś jeszcze masz się udać w dalszą drogę. Nie zdążylibyśmy na pociąg. Pójdziemy do

osoba okno i rozmawiał z zawiadowcami i urzędnikami kolejozem. Tych odprawdzano grono znających lub krewnych, innych oczekiwano na stacyi, ci znów wsiadali niestłania i niepostrzeżenie do wagonu i wymykali się z niego po paru stacyjach. Od czasu do czasu burzała mgła, zamysłony ją ki pasażer przejeżdżał stacyję, inny zostawał bagażem. Dla swieżego, nieprzywykłego do wrażeń umysłu Violety, drobne te wydarzenia wyrażały do rozmiarów niezwykłych, interesowały ją mocno.

Zaspiając wieczorem, widziała wiejskiego proboszcza czytającego brewiarz przy lampie; skoro otworzyła oczy, proboszcza już nie było, a mijsce jego zajęli trzej młodzi żołnierze, którzy paląc cygara opowiadali sobie wesołe jakies historie. Nie wygłądali oni na zlych ludzi, a jeden z nich przyglądający się jej uważnie, szczególniejsze zbudził w niej zainteresowanie. W najmniej swej prostocie, uważała ona obecnosc trzech wojskowych za pewną dla siebie opiekę; to też po krótkiej modlitwie z zupełnym zasnęła spokojem. Skoro znów się przebudziła, zohierze już znikli, pozostawiając po sobie ostre zapach tytaniowego dyonu. Violeta otworzyła okno, zdjęła popielaty kapelus, który ją tak znakomicie szpeci i wyjrzała. Cała pierśią odetchnęła swieżem, czystem powietrzem i wystawiła rozgrzane czoło na działanie wiatru. Rzucała okiem na falistą okolicę, oświetloną bladym światłem księżyca; kilka kropel deszczu odświeżyło zone jej powieki.

Tak, jak ten pocąg, w dal cieżną i nieznaną, dążyła i ona, nieświadoma, co czeka ją u kresu podróży.

restauracyi irlandzkiej, o parę kroków ztąd, bo musisz być bardzo głodna.

Violeta podążyła za księdzem. W obszernej i jasnej salce, czyściutko ubrana irlandka, z uprzejmym uśmiechem podała już obiad. Ojciec O'Kelly, jak zazwyczaj wiekowi księża, był bardzo wesoły i Violeta odżyła w tem otoczeniu. Nie czuła się już samotną i zaczęła z ozywieniem gawędzić o klasztorze Mount-Zion, o górach Wicklów'u i o innych znanych sobie rzeczach. Nagle ksiądz spojrział na zegarek.

— Już czas dziecko, w drogę!—rzekł.

Wsiedli do dorożki i Violeta wytrzeszczała z całych sił oczy, by poznać choć trochę miasto, o którym tyle słyszała. Mgła jednak była tak gęsta, że latarnie gazowe migwały przed nią jak żółte plamy, a dorożka zdawała się unosić na morzu pary i wilgoci. Nie widziała nic i tak zajechali na dworzec Charing-Cross. Tu już panował ruch ogromny. Pociąg za dziesięć minut miał odejść, posługacze tłoczyli się, popychali wózki z rzeczami, zapóźnieni podróżni dopominali się o bilety i ekspedyjowali bagaże. Krzyczano i wołano na wszystkie strony.

Ojciec O'Kelly popatrzył z rzewnem politowaniem na swoją protegowaną.

— Peż to prób, ile walki przed tobą biedaczko—szepnął.

— Oh! dwa dni podróży!... Da Bóg, że przyjadę szczęśliwie na miejsce—odparła wesoło Violeta.

— Nie o tej podróży, ale o drodze życia myślę!...

Jesteś tak młoda... tak bardzo młoda!... No, niech Bóg będzie z tobą!

Młode dziewczę pochyliło się lekko przed starcem, on zaś podniósł niezacznie dwa palce w górę i kreśliąc krzyżyk nad główką dziewczęcia, szepnął eichutko:

"In nomine Patris... et Filii... et Spiritus Sancti."

Nikt nie dostrzegł tego ruchu, nikt nie pochwycił słów wyzeczonych przez kapłana. W ten to sposób Violeta otrzymała od zanego starca błogosławieństwo na drogę życia.

W dwie godziny później przybyła do Douvres i wsiadła na parostatek przewożący podróżnych przez cieśninę. Wsunęła w kasek, tuż obok lokomotywy, otuliła kolo siebie płaszczek i siedziała tak cięchutko, że nie zauważył jej nikt, choć na statku było całe grono bałastliwej młodzieży, rzucającej na kołach spójrzania.

W Calais przesiadła się znów do wagonu i ran-bilety zabójcze spojrzania.

W Calais przesiadła się znów do wagonu i ran-bilety zabójcze spojrzania.

W Calais przesiadła się znów do wagonu i ran-bilety zabójcze spojrzania.